Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

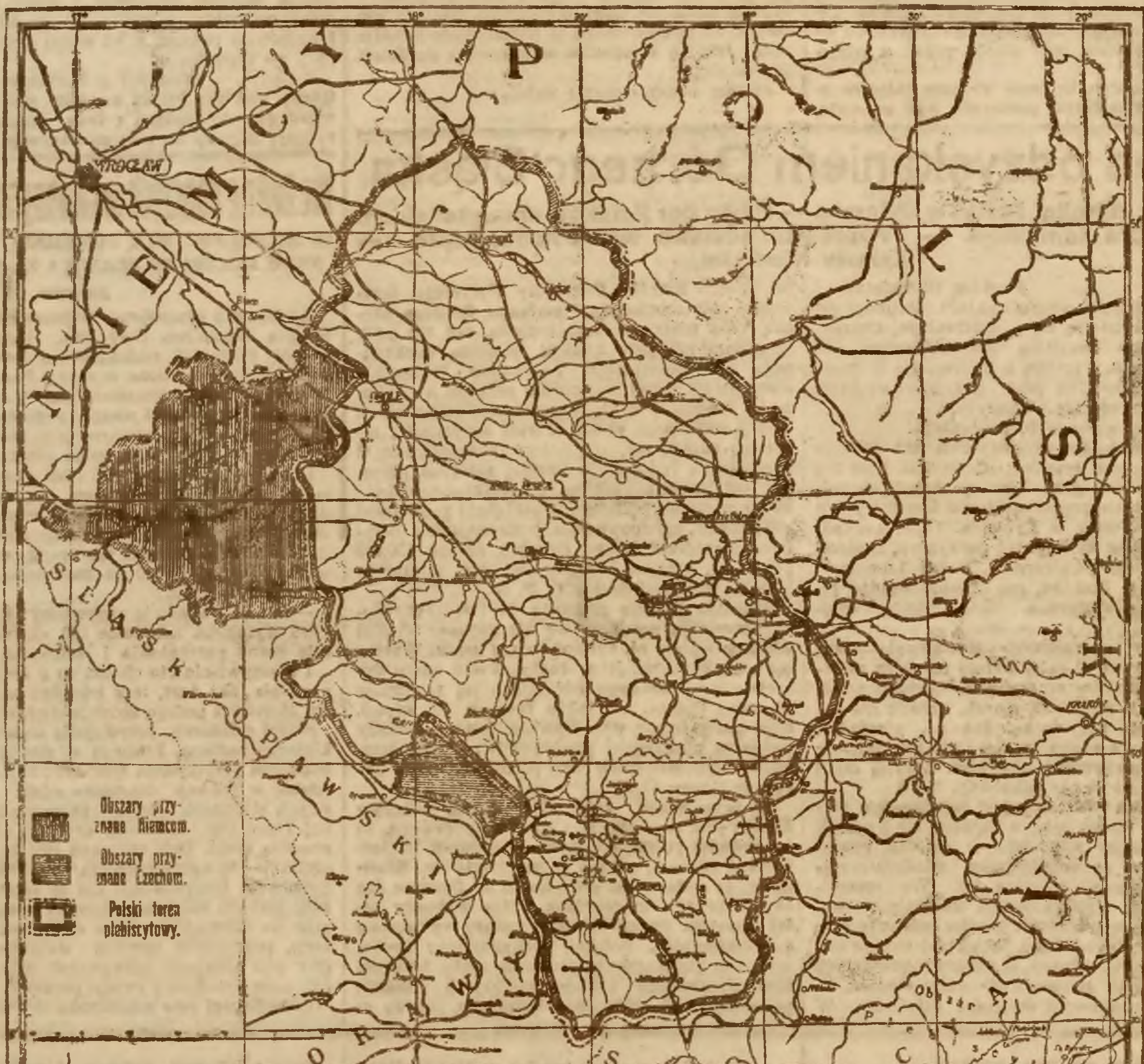
GONIEC KRAKOWSKI ◎ 1 Mk.

Redakcya i administr.: Kraków, Dunajewskiego 7, Telefon Nr. 2502.
Biuro miastowe administracyi: Karmelicka Nr. 16. Telefon Nr. 2086.

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie M. 28·— Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie M. 30·— Rękopisów redakcya nie zwraca.

Rok III. | Kraków, Niedziela 11 kwietnia 1920. | Nr. 99.

Śląski teren plebiscytowy.



Zacięte, a zwycięskie walki na Polesiu.

Warszawa (PAT). Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 9 b. m.:

Na Podolu przeszedł wczoraj nieprzyjaciel do ataku na wsie Iwanowce, Kuse, Strużki i Zaborokowce. W ataku tym brała udział 41 dywizya **przerzucona na nasz front z frontu rumuńskiego.** Po zaciętych walkach **oddziały nasze odrzuciły nieprzyjaciela od naszych linii obronnych, biorąc kilkudziesięciu jeńców i dwa karabiny maszynowe.** Na Polesiu, celem stwierdzenia meldowanej ciągle koncentracyi sił bolszewickich, oddziały nasze wykonały szereg ostrych wypadów. W wypadach tych, które stwierdziły koncentracyę nieprzyjacielską, **oddziały nasze atakowały przednie straże bolszewickie, biorąc cztery armaty, 9 karabinów maszynowych i jeńców.** Po dokonaniu tego powróciły na swoje stanowiska. **Zacięte walki na Polesiu trwają w dalszym ciągu. Gwałtowne ataki bolszewickie załamały się na linii Szacilki—Slawan, na reducie kolejowej pod Nachowem.** Widząc bezskuteczność tych ataków, bolszewicy **postanowili obejść nasze pozycye w rejonie Chojniki. Atak ten jednak został odparty przez nasze oddziały.** Na wschód od Berezyny nieprzyjaciel zachowuje się biernie. Wywiady nasze stwierdziły przybywanie nowych sił bolszewickich do rejonu na wschód od Lepla. W zastępstwie szefa sztabu generalnego: Kulinski, pułkownik.

Nowa organizacya dowództwa na froncie wschodnim.

Warszawa (tel. M.). „Nowiny Codzienne" donoszą: W związku z operacyami na froncie wschodnim, gdzie ofenzywa bolszewicka wykazała konieczność utrzymania bardzo długiej linii obronnej, **ma nastąpić nowy podział w dowództwie.** Kierownictwo poszczególnych armii obejmą najbardziej zasłużeni generałowie polscy, którzy będą **podporządkowani bezpośrednio** naczelnemu dowództwu. Jak słychać **generał Dowbor Muśnicki** ma podobno zamiar wnieść dymisyę w **razie wyznaczenia go na jedno z tych stanowisk.**

Pokój z Bolszewią i handel polski.

(Od naszego korespondenta).

Warszawa, 9 kwietnia.

(A.) Na razie cisza!

Nota polska poszła do Moskwy. Pytanie, co Sowiety na nią odpowiedzą, nie budzi **wielkiej** ciekawości. A to dlatego, że nikt nie wierzy, aby pokój z Bolszewią był stałym nawet i wtedy, gdyby pan Cziczerin podpisał, a Lenin czy Kamieniew ratyfikował ów traktat. **Pod tym albo owym pozorem bolszewicy będą godzili na całość państwa polskiego.** Trzeba zatem będzie trzymać granicę obsadzoną. Tylko część wojska będzie można puścić do domu. **Pokój na papierze będzie podpisany, lecz działania wojenne nie ustaną.**

Daleko więcej zaniepokojenia wywołuje pytanie, **jakiemi będą ekonomiczne następstwa** pokoju, gdyby przyszedł do skutku.

Powszechnem jest mniemanie, że właśnie wtedy drożyzna, skutkiem braku towaru, dojdzie do szczytu.

Kupiec, dobrze obeznany z rynkiem warszawskim, informował mnie wczoraj, że już teraz

się robią przygotowania olbrzymie do **masowego wywozu wszystkich towarów z Warszawy i Kongresówki do Rosyi.**

Rosya, a raczej Moskiewszczyzna jest **przepełniona nadmiarem banknotów wszelkiego rodzaju, i to niemal bez wartości. Natomiast brakuje jej wszelkiego towaru codziennego użytku. Spekulanci mogą otrzymać po 10.000 rubli carskich za to, co jeszcze dzisiaj kosztuje w Warszawie 50 marek.** Liczą zatem, że później, gdy się utworzy jakieś konsorcyum wierzycieli Rosyi, potrafią z milionów i miliardów rubli wszelakiego typu wydusić znacznie więcej, niż dostają za towar w Warszawie.

Robią tedy już teraz obstalunki na wszystko, czego w Warszawie można dostać, płacąc gotówką i otaczając kontrakty gwarancyami otrzymania towaru, gdy stanie pokój z Rosyą sowiecką.

Dojdzie do tego, że **część większa sklepów w Warszawie i w Łodzi pozamyka swe podwoje,** ponieważ towary wysprzeda na wywiezienie do Rosyi, potem zaś żadnego towaru nie otrzyma lub otrzyma po cenach tak bajecznych, że znowu trzeba będzie towary wywozić do Rosyi, ponieważ publiczność polska, ekonomicznie słabsza, nie zdoła konkurować z Moskalami.

Bolszewicy żądają niewątpliwie otwarcia granicy polskiej dla wywozu towarów do Moskwy. W normalnych warunkach byłoby to nawet pożądanem. Ale w tem właśnie sęk, że teraz niema warunków normalnych. Czy nasze czynniki miarodajne zastanowiły się, co mają robić, jak pogodzić wymagania bolszewickie z ochroną uprawnionych interesów ludności polskiej, zarówno konsumentów, jak i sprzedawców. — Wywóz może się obecnie odbywać tylko za odpowiednie kompensaty i w określonych rozmiarach. Jak się ta sprawa w stosunku do Rosyi przedstawia?

Stoimy wobec ogromu zadań.

Przed odzyskaniem Górnego Śląska.

Centralny Komitet Polski w Bytomiu. — Hojny dar Polaków amerykańskich. Organizacya komitetów. — Poprawna postawa wojsk koalicyjnych. — Zakusy Niemców.

Kraków, 10 kwietnia.

Współpracownik warszawskiego „Journal de Pologne“ **zwrócił się do p. Korfantego,** kierownika polskiego komitetu plebiscytowego dla Górnego Śląska, z prośbą o informacye w sprawie dotychczasowych prac przygotowawczych około zbliżającego się plebiscytu.

Oto ciekawe wywody p. Korfantego:

Polska organizacya plebiscytowa jest dziełem zaledwie czterech tygodni; nie można było zaspać sprawy tam, gdzie Niemcy okazali się mistrzami. Na czele organizacyi stoi **Centralny Komitet Plebiscytowy w Bytomiu.** Tutaj koncentruje się polska działalność polityczna, społeczna, gospodarcza i kulturalna. Hotel „Łomnica“, gdzie rezyduje Komitet, ma obecnie wygląd jednego wielkiego biura z wielką liczbą urzędników.

Funduszów potrzebnych dostarczyły nam składki, zbierane w całej Polsce na rzecz plebiscytu. **Od Polaków amerykańskich otrzymaliśmy w darze 15 milionów marek.** Zresztą nie potrzebujemy się zbytnio oglądać na pieniądze, ponieważ **nasza akcya wspiera się przedewszystkiem na patryotyźmie ludności.** Główną część pracy wzięli na siebie ochotnicy.

Nasz Komitet Centralny jest już zupełnie zorganizowany. Każda sekcya zajmuje się kwestyą specyalną; mamy więc sekcye: szkolną, gospodarczą, sekcyę sprawiedliwości, administracyjną, prasową, aprowizacyjną itp. We wszystkich okręgach plebiscytowych znajdują się **komitety okręgowe,** których szefów mianuje prezes Komitetu Centralnego. W każdej gminie istnieje już komitet lokalny, obejmujący przedstawicieli wszystkich miejscowych stowarzyszeń, w stosunku procentowym do ilości członków. W ten sposób **Komitet Centralny utrzymuje łączność z najdrobniejszemi gminami Górnego Śląska.** Cała maszyna organizacyjna, acz ma poza sobą zaledwie parę tygodni istnienia, funkcyonuje już najzupełniej poprawnie. Wszystkie stronnictwa polityczne polske pracują w doskonałej harmonii w obliczu niebezpieczeństwa ze strony wspólnego wroga, a więc socyaliści i robotnicy-narodowcy, robotnicy chrześcijańscy i stronnictwa ludowe. P. **Rymer,** zastępca prezesa, jest przedstawicielem robotników-narodowców a zarazem prezesem organizacyi zawodowej robotników, zgrupowanych w stronnictwie narodowem, które liczy na Górnym Śląsku 150.000 członków. Drugim wiceprezesem jest p. **Biniszkiewicz,** przewodniczący P. P. S.

Posiadamy pełne zaufanie do międzynarodowej komisyi i spodziewamy się uzyskać od niej wkrótce wpływ na administracyę kraju. Wystarczy nam zupełnie, jeżeli zachowa ona nadal dotychczasową bezstronność, którą jej przyznają nietylko Polacy, ale także Niemcy. Co więcej, taka stronniczość wypadłaby w gruncie rzeczy na naszą niekorzyść, ponieważ Niemcy po przegranej chwyciliby się tego pretekstu, ażeby odzyskać Górny Śląsk.

Postawa wojsk sojuszniczych na Górnym Śląsku jest bez zarzutu i zupełnie poprawna, to też **ludność polska** ma **do nich zaufanie. Umiarkowani Niemcy, widząc co się dzieje w Niemczech, są zadowoleni z obecności na Górnym Śląsku oddziałów francuskich, które wytępiły tutaj wszelkie anarchistyczne zakusy agitatorów spartakowskich.** Pomimo nienagannego zachowywania się wojsk francuskich **wielu urzędników niemieckich usiłuje podburzyć ludność przeciwko tym oddziałom, twierdząc, jakoby one wywołały ogólną drożyznę i brak środków do życia.**

Nasza praca postępuje żwawo naprzód pomimo znacznych utrudnień. **Dotychczas wszystkie urzędy zajmują Niemcy i wbrew protestom Komisyi stoją na usługach Berlina.** Przed kilku dniami otrzymali oni stamtąd zakaz używania języka polskiego w stosunkach z ludnością polską oraz polecenie, by z członkami koalicyi mówili tylko po niemiecku, ażeby zachować przewagę języka niemieckiego w sprawach publicznych. Jeszcze przed przybyciem na Górny Śląsk wojsk międzynarodowych rząd niemiecki zorganizował „Sicherheitswehr“. Do tej „policyi“ należą patryoci niemieccy i wielu oficerów b. armii cesarskiej, którzy nie pochodzą ze Śląska i zachowali związki z VI armią niemiecką, stojącą we Wrocławiu.

— Sądzę, — zakończył p. Korfanty — że **Śląsk Górny jest dla Polski zupełnie pewny pomimo wysiłków niemieckich i tych milionów, jakie rzucają Niemcy na cele propagandy.** E.

Nie będzie pończoch jedwabnych w Paryżu

20 MILIONÓW PAR POŃCZOCH JEDWABNYCH ZAKUPUJE FRANCYA ZA GRANICĄ.

Kraków, 10 kwietnia.

(l.) Dreszcz przerażenia wstrząsnął całym kobiecym światkiem paryskim. Wszystkie wytworne elegantki, nadające ton modzie całego świata, niedoścignione w szyku Paryżanki, stoją wobec istotnej katastrofy, która ponury cień rzuca na jasny zazwyczaj i pogodny ich horyzont myślowy i wytwarza dla nich sytuacyę groźną i w wysokim stopniu alarmującą.

Groźbę tę wytwarza dla nich sam rząd francuski, który zastanowiwszy import tak nieodzownych do życia kobiecego perfum, rozmyśla obecnie nad zamknięciem granicy nowemu produktowi, który również ma swoją „magna pars“ w szczęściu kobiecem, a mianowicie... jedwabnym pończochom.

— Dokąd właściwie zmierzamy? Czemuż państwo wymierza nam cios tak okrutny? — wołają pełne przerażenia i oburzenia Paryżanki.

I rzeczywiście nie chodzi tu o drobnostkę. To nie byle jaki żart, lecz kwestya zaiste poważna. Moraliści podają zgodnie dłoń ekonomistom i razem solidarnie przystępują do ataku na kokieteryę kobiecą. Francya w dawnych czasach własnym przemysłem narodowym umiała przyodziać w jedwab czarowne nóżki wszystkich swych elegantek, a nawet eksportując w znacznej ilości ów luksusowy artykuł, ciągnęła zeń znaczne zyski. Dziś sytuacya jest zupełnie zmieniona. — Wszystkie źródła pończoszkarskiego przemysłu francuskiego nie są w stanie zaspokoić potrzeb kobiecej klienteli. Musi się apelować do zagranicy i to w olbrzymich rozmiarach, przeciętnie bowiem dwadzieścia milionów par pończoch jedwabnych zakupuje Francya poza granicami swego państwa.

Czterdzieści zate mmilionów nóg zagrożonych

WŁODZIMIERZ SULIMA POPIEL.

OCKNIENIE.

Oboje usiedli obok siebie, gondolier zrobił wiosłem kilka zręcznych poruszeń i pomknęli szybko na pełne morze. Lekki wiatr wydął rozpuszczony żagiel, fale kolebały zlekka gondolą, oddalając ją coraz bardziej od brzegu. Biała puszysta smuga piany, znaczyła ślad odpływających.

Chwilę siedzieli w milczeniu.

Piękna bankierówna przytuliła się do ramienia malarza, wytężając wzrok na daleki bezmiar wód, świecących krwawym blaskiem staczającego się ku zachodowi słońca.

Malarz zatopiony spojrzeniem w matowej twarzy towarzyszki, ujął jej rękę w swoje dłonie i szepnął czule:

— Dobrze ci tak Wilmo?

— Z tobą zawsze dobrze Leonie.

Przyciągnęła silniej do siebie jego ramię.

— Patrz — szepnęła cicho — jaki cudowny widok; morze całe jak rozlana krew, po której płyniemy.

— Nie czułbym tego piękna, gdybym tak sam płynął. Przy tobie Wilmo, skrzydła mi u ramion rosną, dusza ulata gdzieś, drogami szczęścia i zachwytu. Radbym cały świat objąć w ramiona i tulić do wezbranej piersi. Ja teraz dopiero — od kiedy ciebie poznałem — odczuwam cały urok życia...

Skłoniła głowę na jego piersiach i mówiła głosem przyciszonym:

— Na jesień. zostaną rodzice moi w Berlinie, a my, złączeni już, wrócimy do Neapolu znowu, prawda? Wrócimy tutaj oboje, sami, szczęśliwi, i przypominać sobie będziemy nasze wycieczki na Wezuwiusz i te wieczorne przejażdżki w gondoli...

— Tak Wilmo, wrócimy — szepnął rozmarzony malarz, obejmując jej kibić i tuląc się do niej. — Marzyłem zawsze o takiej miłości i takim jak ty aniele, który byłby moją osłodą na tej drodze życia.

Podniósł jej głowę, ujął w swoje rozpalone dłonie i przycisnął wargi do ust koralowych, które drżały rozkoszą. Pił słodycz długo, aż oddech mu w piersiach zapierało.

— Leonie!...

— Co serdeczna?

— Kochasz... bardzo?... Powiedz mi... Niech dusza moja utonie w tej rozkosznej muzyce serca, jaką mi sprawiają twoje słowa.

— Wilmo moja, kocham cię nad życie, nad świat... Kocham wszystko co twoje i ciebie otacza... U stóp twoich składam swoje serce, chcę być twoim każdą cząstką swego jestestwa, każdą myślą i uczynkiem... Wszystkie twoje życzenia, będą dla mnie rozkazem, które szczęśliwy będę zawsze spełniał...

Ukląkł na dnie gondoli i tuląc swoją twarz w jej dłoniach, mówił dalej czułe wyznania.

— Wstań Leonie, gondolier patrzy! — zawołała naraz bankierówna, odpychając go zlekka od siebie.

Gondolier spoglądał chwilę na nich poczem odwrócił się z cieniem uśmiechu na ustach.

Młodzi milczeli, patrząc nieruchomo przed siebie.

Wiatr wydął żagiel w półkole; gondola płynęła szybko, jak jaskółka, kołysała się cicho ruchem rytmicznym, że zdawała się bujać na skrzydłach, w przestworzach pogodnego powietrza.

Słońce toczyło się coraz niżej po nieboskłonie, rzucając krwawe pyły po morzu i błękicie. Nareszcie zniknęła świetna tarcza; daleki zachód gorzał rdzawą łuną, przybierając zwolna barwę szafirową. Oddalone miasto zupełnie zmalało; ciemny pas lądu rozlegał się w dali długą wstęgą, wysokie wieżyce kościołów i pałaców lśniły jeszcze niewielką chwilę rubinowym blaskiem, wreszcie wszystko okryła lekka gaza wieczornych mroków.

Płynące tu i ówdzie łodzie, zdawały się jak białe poważne łabędzie z rozpostartemi skrzydłami; niebo przybrało kolor morza, na tle którego majaczył majestatyczny kopiec Wezuwiusza.

W przejrzystym zawoju z mgieł — widniało Capri.

— Zwiń żagiel! — odezwał się po długiem milczeniu malarz.

Gondolier spełnił rozkaz.

Płynęli teraz powoli, cicho, słysząc wzajemnie bicie serc własnych.

— Wrócimy już? — zapytała cicho bankierówna.

— Nie jeszcze. Wilmo, nie! — odrzekł Leon, przyciskając jej kibić do siebie. — Daj mi jeszcze dzisiaj chociaż chwilkę szczęścia przy sobie.

jest obecnie w czasie i przestrzeni. I cóż się stanie? — zapytują dzienniki paryskie. Pończocha, wyrabiana w kraju, osiągnie zawrotną cenę. Czy kobiety zechcą nadal utrzymać modę, dostępną wyłącznie dla jednostek uprzywilejowanych przez fortunę? Trudno przypuszczać. Prawdopodobnie w inny sposób znajdą wybrnięcie z trudnej sytuacyi. Jeżeli kraj zmusi je do powrócenia do zwyklej, niewybrednej pończochy, siłą faktu poczną przedłużać stopniowo swe suknie. Jedwabna pończocha zrodziła krótką spódniczkę, ze śmierci pończochy jedwabnej zmartwychwstanie spódnica długa, gdyż moda jest niewolnicą nieprzejednanego determinizmu.

O ile plan rządu francuskiego dojdzie do skutku, zwycięstwo moralistów nie będzie, mimo wszystko, ze zbytnim entuzyazmem przyjęte przez ekonomistów. Wobec tego bowiem, że Francya musi również sprowadzać z zagranicy materye, moda długich sukien może okazać się rujnującą. A kto wie, czy kobiety, tak pomysłowe w wynajdywaniu środków represyjnych, na zakaz pończochy jedwabnej nie odpowiedzą kapryśnem wznowieniem krynoliny?

Z TEATRU „BAGATELA".

„Sprawa Kaisera"

(Causa Kaiser), krotochwila w 3 aktach L. Stärcka i A. Eislera.

„Sprawa Kaisera" to świetna satyra na stosunki wiedeńskiej palestry. Czy tylko wiedeńskiej? Czy i u nas nie ma takich „mecenasów" jak Dr Springer lub takich mamutów sądowych jak ów Przewodniczący Trybunału i wotanci w „Sprawie Kaisera? Znamy ich niemal po zawisku te przezytki i niedobitki austryackich czasów. Wiemy również bardzo dobrze, że nietylko wiedeńscy adwokaci zrywają z chudą Temidą dla tłustego Merkurego, że wolą pośredniczyć i windykować bo się to lepiej opłaca niż pracowanie w zakresie ścisłej jurysdykcyi.

Adwokat Wander kojarzy parę nie znającą się wcale, dla zapewnienia sobie sutych tantyem od interesu, a potem rozwodzi ją dla uzyskania adwokackiego honoraryum. Pan młody to 60-letni pisarz adwokacki, ona — szansonistka... Na tej kanwie dziergają autorowie komiczne desenie intryg i charakterystyczne figury zadzierzystego adwokacimy-spekulanta, całej galeryi sądowych matadorów począwszy od woźnego aż do Przewodniczącego Trybunału, wprowadza ją kompozytora i śpiewaczkę z tinglu, mundantki, służące, etc.

Rzecz jako satyra świetnie ujęta — grana była z wybornem zrozumieniem typów, w niektórych rolach — z prawdziwą brawurą.

Niezrównaną, jako szansonistka była pani Bruczowa, przepyszny stary solicytator p. Berski, który tę rolę może zaliczyć do jednej z najlepszych w swym repertuarze. Znakomicie odtworzył koncypienta-aferzystę Orzechowski, a poważnego adwokata p. Dębowski. P. Dante-Baranowski wzbudzał huczną wesołość jako stary radca sądowy, a p. Kaliciński był charakterystycznym kompozytorem „minorum gentium" z suteren sztuki. Reszta współgrających dostroiła się do tła i tempa wymaganego w tego rodzaju farsach. Wszyscy zasłużyli się w równej mierze autorowi, Dyrekcyi — i publiczności.

K. Krumłowski.

Z DNIA.

Giełda w Sukiennicach.

(m-m) W Sukiennicach zdobyła sobie już zwyczajowe prawo obywatelstwa giełda towarowa, którą młodociani przekupnie papierosów i zapałek w przeciwstawieniu do „czarnej giełdy" nazywają „białą". Dlaczego „białą" to jest już ich prywatną tajemnicą. Przez cały dzień rozbrzmiewają tam na różne tony głosy:

— Papierosy egipskie!
— Papierosy wyśmienite z „tureckiego"!
— Najlepszy tytoń „macedoński"!
— Zapałki! zapałki!

Obecnie na giełdzie w Sukiennicach pojawiły się nowe przedmioty transakcyi handlowych. Żołnierze rosyjscy denikinowcy, którzy całemi gromadami włóczą się po mieście, wyzbywają się swych „ruchomości"... Sprzedają płaszcze, buty, pasy, czapki, bluzy oraz pieniądze rosyjskie po bardzo niskich cenach. I tak porządny ciepły płaszcz żołnierski można u nich kupić za 80 koron.

Nabywców oczywiście jest bardzo dużo. Tłumnie skupiają się wokół Rosyan, handel idzie w najlepsze. Temu i owemu początkującemu spekulantowi aż oczy błyszczą z chciwości. Często słychać szept:

— Kupuj! kupuj! to dobry interes! można grubo zarobić!...

Temu handlowi wielce ożywionemu nikt nie przeciwdziała, a jednak jest to objaw niezdrowy a nawet może groźny, nad którym należałoby się zastanowić. Błąkający się bez zajęcia i bez środków do utrzymania żołnierze rosyjscy wysprzedają ubranie, obuwie itp. Aleć ten zapas nie starczy na długo, wkrótce już nie będzie czego sprzedawać... I co dalej?. Niech na to pytanie odpowiedzą kompetentne czynniki.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Sobota **10** Kwietnia

Św. Michała

Wschód słońca 5·58

Zachód słońca 7·25

Długość dnia 13·27

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO.

Sobota: „Nawrócenie kapitana Brassbounda".
Niedziela popoł.: „Polityka".
Wieczór: „Nawrócenie kapitana Brassbounda".

TEATR „BAGATELA".

Sobota: Przedstawienie dla dzieci.
Sobota: „Sprawa Kaisera".
Niedziela popoł.: „Brat marnotrawny".
Wieczór: „Sprawa Kaisera".

TEATR POWSZECHNY.

Sobota: „Kwiat paproci".
Niedziela popoł.: „Oj! młody młody".
Wieczór: „Księżniczka Trebizondy".

OPERETKA W NOWOŚCIACH.

Sobota: „Nietoperz".
Niedziela popoł.: „Manewry jesienne".
Wieczór: „Nietoperz".

WYKŁADY W DOMU ARTYSTÓW (pl. św. Ducha).

Sobota: dr W. Belza: „Z młodzieńczych lat Szopena".
Niedziela: dr W. Belza: „Obrazki i typy ze starej Warszawy".

KOLLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH.
Rynek główny. Linia A—B L. 39.

Sobota, prof. dr Józef Reiss: „Verdi: Traviata" (z ilustr. muzyczn.).

—o—

„Hyena w ludzkiej postaci".

„Robotnik" w korespondencyi z Gdańska przytacza dowody, że sir Reginald Tower na stanowisku posła angielskiego w Argentynie podczas wojny był „konsekwentnym wrogiem Niemców". „Deutsche La Plata Zeitung", wydawana w Buenos Aires, charakteryzuje go w numerze z dnia 30 października 1919 r. jako zawziętego nieprzyjaciela Niemców. Ze szczegółów przytoczonych wynika, że sir Reginald tępił energicznie handel niemiecki w Argentynie i umiał sprostać wszelkim prowokacyom niemieckim. Gazeta niemiecka, wspominając o jego nominacyi do Gdańska, **poprostu zgrzyta zębami**. Posuwa się nawet tak daleko, że go nazywa „hyeną w ludzkiej postaci".

——o——

— Więc jedźmy jeszcze, ale niedługo, gdyż w domu będą o mnie niespokojni.

— Wiedzą przecie, że pojechaliśmy gondolą. Zresztą jutro, kiedy będę u was to rodziców przeproszę.

— Jutro, będziesz miał jeszcze ważniejszą sprawę do załatwienia — zawołała ze śmiechem Niemka, spoglądając mu w oczy.

— Tak, prawda Wilmo. Jutro utrwalić się już muszę co do przyzwolenia twoich rodziców, aby przerwać raz tę mękę duchową, jaką mi sprawia ciągle ta niepewność.

— Bądź całkiem spokojny Leonie, zastaniesz ich całkiem przychylnie dla ciebie usposobionych. Byleś tylko zgodził się na ich żądania, które są również mojemi, byleś na przyszłość zastosował się ze wszystkiem do nas, bądź pewnym, że zgoda między nami zawsze trwać będzie.

— W czemże właściwie będę musiał zastosować się do was? — zapytał zdziwiony malarz.

Zaśmiała się srebrnym głosem.

— Oj ty, ty! Ulękłeś się już samych moich słów. Czyż poniesiesz przez to wielką ofiarę, jeśli otrząśniesz się wśród nas z dawnych prochów, ze swoich przesądów i nawyknień, jeśli bratając się ze mną duchem, przylgniesz i do naszego narodu, zapomnisz o swojej przeszłości, a żyć będziesz i tworzyć wielkie dzieła na chlubę potężnych Niemiec? Przecie tyles razy mnie zajewniał Leonie, że życie dałbyś za mnie. Czyż nie łatwiej ci będzie zamiast robić ofiarę z życia, zamieszkać stale w Berlinie, przy boku kochającej żony i zapomnieć o tych niewdzięcznych swoich polskich stronach, które nie dały ci nawet zapewnionego bytu?

— Wilmo! — szepnął malarz zdławionym głosem. — Czy to jest twoje niezłomne postanowienie?

— Tak jest Leonie. Wiesz przecie dobrze, że jestem z krwi i kości Niemką, i jako taka, wymagam od ciebie — jako od przyszłego męża — ażebyś wyrzekł się raz na zawsze swojej przeszłości dla mojej ojczyzny.

— Ja tylko takim ciebie chcę Leonie — dodała cicho, kładąc mu głowę na piersiach. — Kochaj mnie, ale duszą zupełnie zbrataj się ze mną, a ja będę twoją przyjaciółką, kochanką, żoną i twojem natchnieniem do pracy, ale dla naszego kraju. Mój ojciec otoczy nas bogactwem, a za całą przeszłość swoją i za ten kraj, który nie dał ci nawet zapewnionego bytu, znajdziesz u nas dostatek i zaszczyty, pozyskasz nową ojczyznę, która cię przygarnie ochotnie.

Podniosła głowę, odetchnęła całą głębią swych piersi i w twarzy jego zatopiła oczy.

— Wilmo..., — odezwał się malarz zduszonym głosem. - A ja marzyłem sobie, że zabiorę ciebie tam... do swoich nad Wisłę, że porzucisz dla mnie swoje strony, ukochasz moją mowę, mój naród, będziesz moją dumą, towarzyszką dozgonną natchnieniem i miłością świata... Dlaczegoś Wilmo tak długo taiła przedemną swoje zamiary i dziś dopiero mówisz mi o nich?

— Bo temat naszej rozmowy nigdy na to tory nie zeszedł. Zresztą, chciałam wpierw ciebie zdobyć dla siebie, abyś marzył o mnie i śnił, abyś przylgnął do mnie całą duszą i podążył za mną jak niewolnik. Ty musisz teraz być moim, Leonie, bo ja zakląłam w tobie serce, bo ja ciebie pragnę i pożądam każdym swoim nerwem...

— Wracajmy! — zawołał głośno Leon.

Gondolier zrobił kilka poruszeń i łódź poczęła płynąć szybko w stronę brzegu.

Cicho płynęli po spokojnem morzu, tylko miarowy plusk wiosła odzywał się chwilami.

Wilma wsparta na ramieniu malarza, siedziała z przymkniętemi oczyma, rozmarzona, spoglądając w jego oblicze.

— Ja ciebie kocham i pożądam każdym nerwem swoim... — szeptała namiętnie.

— Nad Wisłę pojedziemy Wilmo — mówił błagalnie malarz.

— Twoja Wisła teraz to nasz Ren lub Sprewa, twój kraj to Niemcy, a ukochana... to tylko ja, Wilma...

Przybliżyła twarz swoją do jego oblicza, spojrzała głęboko w oczy, w tajniki jego duszy i podała mu usta do pocałunku.

Jechali dalej w głębokiem milczeniu, trzymając się za ręce, pochyleni ku sobie. Nareszcie przybili do brzegu.

Leon odprowadził towarzyszkę do bramy domu.

— Pocałuj mnie jeszcze — szepnęła na pożegnanie.

Zimne wargi przycisnął do jej ust rozchylonych.

— Jutro czekamy cię Leonie na pewne — dodała z uśmiechem i zniknęła szybko za drzwiami, pozostawiając po sobie odurzający zapach heliotropów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Co piąty człowiek w Czechach jest urzędnikiem!

(1) Pod względem liczebności świata urzędniczego osiągnęła Czecho-Słowacya stanowczo rekord nad dawną Austryą, gdy bowiem stara śp. Austrya posiadała 400.000 urzędników, Czecho-Słowacya posunęła swój zmysł biurokratyczny tak dalece, iż posiada już 700.000 urzędników, tak że, wliczywszy w to kobiety i dzieci, każdy co piąty człowiek w Czechach jest państwowym urzędnikiem. To niesłychane przeciążenie państwowo-urzędniczego aparatu nietyle jest spowodowane koniecznością państwową ile dążeniem rozmaitych stronnictw politycznych do zatrudnienia swych członków w służbie państwowej.

—o—

„Strejk“ rolników w Czechach

CHŁOPI CZESCY SIEJĄ ZBOŻE TYLKO NA SWÓJ DOMOWY UŻYTEK.

Pisma czeskie donoszą, że w niektórych miejscowościach republiki czesko-słowackiej chłopi postanowili nie uprawiać zboża więcej, niż mogą sami spotrzebować. Przeważnie obsiali swe grunta gorczycą, ponieważ za cetnar metryczny gorczycy dostają tysiąc koron, tymczasem zaś zboże, przeznaczone na sprzedaż, rząd rekwiruje po cenach maksymalnych.

Takie postępowanie chłopów wywołało oburzenie wśród ludności miejskiej. Fabrykanci i kupcy odgrażają się, że nie będą chłopom sprzedawać towarów, a rząd w razie rozszerzanie się tego „strajku“ zamierza przeciwdziałać temu choćby prez użycie ostrych środków represyjnych.

—

Węgierski monarchista przeciwko Habsburgom.

(m-m) Znany węgierski monarchista, były ultrakonserwatywny poseł Ferdynand Urmanczy zamieszcza w „Pesti Hirlap“ artykuł, w którym występuje gwałtownie przeciwko dążeniu do osadzenia Karola Habsburga na tronie węgierskim.

„Chcemy królestwa — powiada Urmanczy — ale narodowego. Natomiast przeciw tajnym prądom, zmierzającym do przywrócenia Karola Habsburga, podnoszę jak najostrzejszy protest. Co oznaczałby bowiem powrót Karola Habsburga? Byłby to pierwszy krok do restytucyi starej monarchii habsburskiej. **Karol IV umożliwiłby Karolowi I. wmarsz do Wiednia.** Królestwo węgierskie służyłoby za środek do wzmocnienia austryackiego imperyalizmu.

Rodzi się więcej chłopców jak dziewcząt

(kl.) **Stosunek narodzeń chłopców do dziewcząt** badał podczas wojny **Siegol** i twierdzi, że rodzi się obecnie znacznie więcej chłopców. Statystyki wykazują stale, że im warunki ekonomiczne są gorsze, tem rodzi się więcej chłopców, co i obecnie ma miejsce. Kobiety bardzo młode, wątłe i chore rodzą też przeważnie chłopców, a na wojnie zawierano obecnie małżeństwa w młodym wieku nie czekając na vyrobienie sobie stanowiska męża. Natomiast kobiety zdrowe rodzące często i łatwo, mają głównie córki. Z płodów niedonoszonych lub martwo urodzonych, jest 160 męzkich i 100 żeńskich.

—o—

„Kocham“ w 30-tu jezykach.

(l.) Pewien zagraniczny filolog zrobił zestawienie, w jaki sposób wygląda słowo „kocham“ w 30 różnorodnych językach. Oto owoc jego pracy:

W polskim języku — kocham.
W niemieckim — Ich liebe.
W angielskim — I love.
We francuskim — J'aime.
W holenderskim — Ik heb lief.
W duńskim i norweskim — Jeg elsker.
W szwedzkim — Jag älskar.
We włoskim, hiszpańskim i portugalskim — Amo.
W greckim — Agapo.
W rumuńskim — En illosco.
W rosyjskim — Ljublju.
W bretońskim — Karan.
W baskijskim — Maitatzender.
W węgierskim — Varok.
W tureckim — Serejorum.
W arabskim (Algier) — Nehabb.
W arabskim (Egipt) — Nef al.
W perskim — Dost darem.
W armeńskim — Gesirem.
W hinduskim — Main pjar karta.
W narzeczu Kambodży — Khuhom szeland.
W anamickim — Tor thu'o'ug.
W chińskim — Ouo huhuaug.
W japońskim — Watakusi wa suki mas.
W malajskim — Sahaja soka.
W bengalskim — Ami bhala baschi.
W czeskim — Miluje.
W łacinie — Amo.

Nocoń i towarzysze przed sądem przysięgłych.

(4) Wyznaczona na trzy dni rozprawa przeciw Noconiowi i tow. **przeciąga się zupełnie niepotrzebnie w nieskończoność.** Obrońcy jeszcze dnia poprzedniego postawili szereg wniosków, w których domagali się przesłuchania kilku urzędników policyjnych, którzy przeprowadzali pierwsze śledztwo w sprawie włamania do kasy w Nowym Targu.

Ale zeznania tych — wedle zapewnień obrońców bardzo ważne — **nie przyniosły nic nowego,** ani też nie **wyświetliły coraz bardziej gmatwającej się sprawy.** Jedynie zeznania inspektora policyi Schimsheimera uniewinniały Feiwla Gajera, a wynikałoby z tych zeznań, że Gajer właściwie **na polecenie prowadzącego śledztwo inspektora nabył od złodziei owe asygnaty.** To też wyraźnie powiedział inspektor Schimscheimer, że gdyby Gajer „trzymał się jego do ostatecznego ukończenia śledztwa, **nie siedziałby na ławie oskarżonych,** gdyż spólnikiem oskarżonych nie był, a padło na niego podejrzenie dlatego, że Gajer zwierzył się ze swych czynności wywiadowczych wobec innego inspektora policyjnego.

I zdawało się, że rozprawa ma się już ku końcowi — gdy oto nagle obrońcy zażądali przesłuchania towarzyszy swych klientów, przebywających w inkwizycie. Przesunęły się więc przez salę Temidy **wstrętne indywidua,** dla których niema nic świętego, i ci mieli składać świadectwo wiarygodności czy też nieprawdziwości zeznań innych!

Pierwszy na sali pojawił się inkwizyt Piotr Frimmel. **Wyraz jego fizyognomii wystarczał za jego zeznania.** Notujemy je jedynie z obowiązków sprawozdawczych. Frimmel opowiada, że od matki swojej dowiedział się, iż za włamanie do kasy w Nowym Targu siedzi w areszcie Kościelniak. Opowiadał to Boyowi, podając mu, że Kościelniak jest bogaty, dalej że jest żonaty — wówczas zauważył Boy: „Moje spólniki uciekli, **no to ja powiem na Kościelniaka, bo nie mam kogo wziąć za spólnika,** a Kościelniak i tak jest podejrzany“.

Prokurator Sozański wobec tego stawia wniosek powołania współwięźniów Franciszka Szorka, który posłyszał, jak Boy onegdaj po powrocie z rozprawy do kaźni wyraził się, iż chce bronić Nocenia i Kościelniaka, **gdyż ma obiecane od Nocenia 30.000 koron, a od Kościelniaka 10.000 koron** i za tę nagrodę Frimmel zezna na rozprawie, iż **obaj w kradzieży udziału nie brali.**

Trybunał przychylił się do tego wniosku i polecił sprowadzić owego więźnia.

Szerk stwierdza, iż **istotnie Boy tak się wyraził wobec wszystkich więźniów.** Boy kategorycznie zaprzecza. Ten jednak obstaje stanowczo przy swoich zeznaniach. Wówczas **Nocoń zrywa się** i donośnym głosem opowiada, że wszyscy **na niego godzą i chcą go zgubić,** choć jest zupełnie niewinny.

„Prowadzi się tu — mówi — taką już politykę. Zarządca więzień namawiał Kapkę do napisania „grypsy“ (list w żargonie kryminalnym), aby mnie umęczyć“. I w dalszym ciągu **rzucał oskarżenia na sędziów śledczych, agentów i władze więzienne,** że namawiają więźniów do fałszywych zeznań.

Przewodniczący r. s. Wajda w energiczny sposób **zakazał Noconiowi dalszych wywodów** — jednak ten jeszcze przez jakiś czas występował przeciw zarządcy więzień — mówiąc, że zarządca spełniał funkcye szpicla.

Świadek Kaz. Dobosz, szynkarz w Podgórzu, zeznaje w sprawie Boya. Nic wyjaśniającego nie podaje. Na zapytanie przewodniczącego, czy zna Boya i czyby go poznał, Dobosz (siwy starzec) przygląda się naprzód... ławie przysięgłych, potem obrońcom i mówi, że nie widzi nigdie Boya. Dopiero gdy mu wskazano, gdzie siedzą oskarżeni, poznał Boya, twierdząc, że zna go ze szynku. Na zapytanie, czy zna Kapkę, Nocenia i innych, oświadcza, że nie — lecz gdy przypatrzył się lepiej oskarżonym, poznał i Kapkę, jako tego, który często do jego szynku przychodził.

Następnie zeznawał 70-letni kowal, **Franciszek Galat,** którego przybranym synem jest Boy. Mimo zapewnienia przewodniczącego, że od zeznań jest na mocy ustawy zwolniony, ten obstaje przy złożeniu zeznań, **choćby one miały zaszkodzić jego synowi.**

Opowiada więc, że kuźnię swą wynajął niejakiemu Strażowi, o którym później dowiedział się, że **wyrabia narzędzia do włamań dla złodziei.** I faktycznie w jakiś czas potem przekonał się, że Straż wyrabia podejrzane narzędzia. W przeciągu trzech miesięcy Straż sfabrykował kilka garniturów złodziejskich. Galata podpatrzył go i odrysował formy. Rysunki tychże narzędzi wręcza Galata trybunałowi. Takie narzędzia, jakie widnieją na owym rysunku, widział Galata, jak **Straż wręczał Boyowi w kuźni,** za które otrzymał 1000 koron, a później Boy miał mu oświadczyć, że **narzędzia owe zamówił dla Dębskiego.**

Obrońcy wykazywali bezpodstawność zeznań Galaty, a równocześnie i sam Galata w odpowiedziach na pytania obrońców powikłał się. Słuchany następnie Straż oświadczył, że **Galata toczy z nim proces o unieważnienie kontraktu wydzierżawienia kuźni,** szuka więc okazyi dla siebie korzystnej i dlatego oskarża go o fabrykowanie narzędzi do włamania. Nigdy tem się nie trudnił i nie trudni.

Na tem odroczył przewodniczący rozprawę do popołudnia.

Po południu zeznawali więźniowie, którzy mieli rzekomo słyszeć o wynurzeniach Boya, o czem wspominał inkwizyt Szerk.

Więźniowie ci siedzieli odosobnieni od południa aż do sprowadzenia ich na rozprawę, a to aby przeszkodzić porozumieniu się tak z Boyem, jak i ze Szerkiem.

Na salę rozpraw sprowadzono ich pojedynczo. Wszyscy, a było ich czterech, zeznali, że **nie słyszeli oświadczenia Boya,** a nawet nie wiedzieli, poco Szerka dostawiono przed trybunał.

Świadek Grabski opowiada, że widział Boya w towarzystwie nieznanych mu bliżej osób, który wsiadał **do pociągu, odchodzącego w kierunku Nowego Targu** w przeddzień rozbicia kasy. Wówczas doniósł o tem inspektorowi Majerowi o wyjeździe Boya, nadmieniając, że **prawdopodobnie niedługo rozejdą się wiadomości o rozbiciu kasy w Nowym Targu,** co też faktycznie nastąpiło. Innych oskarżonych nie zna bliżej. Nocenia widział ostatni raz na dwa lata przed wojną, a Kościelniaków poznał dopiero w dzień jego aresztowania, gdy żandarmi prowadzili go przez ulicę Kalwaryjską w Podgórzu.

Przesłuchiwano następnie **insp. Majera.** Ten stwierdza, że prowadził śledztwo w sprawie włamania w N. Targu. Od osób poufnych dowiedział się, że w Krakowie pojawiły się asygnaty pożyczkowe. Wszedł więc w porozumienie z zarządcą kawiarni „Elite“ Vorzimmerem, który też mu zakomunikował, że asygnaty owe można kupić u Gajerów. Polecił mu więc ściągnąć Gajera do kawiarni, co też uczynił, gdzie następnie Gajera aresztował.

Obrońca dr Heski: „Czy p. wiedział o tem, że Gajer był konfidentem insp. Schimsheimera i na polecenie tegoż miał dostać od sprawców włamania asygnaty?“

Św. insp. Majer: „Nie wiedziałem, zresztą to mnie nic nie obchodziło w jakim pozostawał on stosunku do innego inspektora. Ja poleciłem Vorzimmerowi wystarać się o asygnaty, a on kupił je od Gajera, więc go aresztowałem.“

Obrońca dr Heski: „To równie dobrze mógł p. Schimsheimer aresztować pańskiego konfidenta Vorzimmera, a on tak samo jest niewinny jak i Gajer. Widzi pan p. inspektorze Gajerowi kazał inspektor Schimsheimer postarać się o asygnaty, a drugi inspektor rywalizujący ze swym kolegą aresztuje tegoż konfidenta i dlatego on się znajduje na ławie oskarżonych.“

Następnie insp. Majer opowiada, że Grabski, który jest również konfidentem policyi doniósł mu w przeddzień włamania w Nowym Targu, że widział **Boya, Nocenia i Kościelniaków jadących do N. Targu** nadmieniając, że napewno jadą „na kasę“.

Zeznania insp. Majera **sprzeczne są z zeznaniami Grabskiego,** który twierdził, że widział **tylko Boya,** wobec czego przewodniczący zarządził **konfrontacyę obu tych świadków.**

Ale konfrontacya **nie przyniosła wiele pożytku,** gdyż obaj obstawali przy swych zeznaniach.

Insp. Majerowi dano wiarę, ze względu na jego urzędowy charakter, z drugiej strony również należy dać wiarę zeznaniom Grabskiego, który, wedle słów insp. Majera, **zawsze mówi szczerą prawdę.** Równocześnie jednak insp. Majer wyjaśnia, że **Grabski z obawy przed zemstą Nocenia** lub jego na wolności pozostających

Mord w Sarajewie

towarzyszów, nie wymienia nazwiska Noconia i Kościelniaków.

Zeznawał jeszcze agent Iglicki — jednak bez znaczenia dla sprawy. O godz. 7 wiecz. przewodniczący odroczył rozprawę do dnia dzisiejszego.

Istnieje możliwość,żedziś zapadnie wyrok o ile, naturalnie, sprawę nie przedłuży się nowymi wnioskami.

NA DZIEŃ DOBRY!

W całym świecie Czech rozgłasza:
„Wszechna Polska to je nasza"
Boh czechowi dopomaga
Pod Warszawą je też Praga. Kr.

POSIEDZENIE WYDZIAŁU SYNDYKATU DZIENNIKARZY KRAKOWSKICH odbędzie się w niedzielę dnia 11 bm., o godz. 12 w redakcyi „Gońca Krakowskiego. W poniedziałek 12 bm. odbędzie się o g. 12 w poł. również w redakcyi „Gońca Krakowskiego" posiedzenie Rady Nadzorczej Spółki spożywczej Syndykatu.

RADA M. KRAKOWA. We wtorek o godz. 5 popołudniu odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej. Na porządku dziennym między innemi znajdują się sprawy które nie weszły pod obrady na ostatniem posiedzeniu, jak sprawa teatrów miejskich, wnioski w sprawie godzin otwierania i zamykania sklepów, podwyższenie taryfy dorożkarskiej i kominiarskiej, reorganizacya Muzeum techn.-przem. wreszcie wnioski w sprawie rozszerzenia wodociągu miejskiego.

Z końcem bm. odbędą się posiedzenia budżetowe.

WĘGIEL NA MAJ DLA MAŁOPOLSKI. We czwartek odbyła się w magistracie konferencya w sprawie rozdziału węgla przydzielonego przez państw. Urząd węglowy dla Małopolski na miesiąc maj. W konferencyi wzięli udział inspektor węglowy r. Kukucz oraz reprezentanci Krakowa, Lwowa, Tarnowa i innych miast. Z ramienia rządu obecny był starosta krakowski Kowalikowski. Ilość węgla na maj będzie mniejszą niż przydział kwietniowy. Na opał domowy na całą Małopolskę przyznano 13.000 ton (1.300 wagonów), z czego Kraków ma otrzymać 300 wagonów. Lwów 400 wagonów reszta zas przypadnie miastom prowincyonalnym.

POŁĄCZENIE DOBROCZYNNOŚCI PRYWATNEJ I PUBLICZNEJ W KRAKOWIE. W dniu 7 bm. odbyło się pod przewodnictwem wiceprezydenta m. Rollego posiedzenie w sprawie zorganizowania akcyi mającej na celu połączenie dobroczynności prywatnej i publicznej w Krakowie. W posiedzeniu wzięli udział delegaci Towarzystw i Instytucyi dobroczynnych i humanitarnych prywatnych, którzy imieniem tych Towarzystw oświadczyli gotowość przystąpienia do wspólnej akcyi. Uchwalono przedewszystkiem przystąpić do założenia Centralnego Biura informacyjnego, obejmującego wszystkich ubogich w mieście, wspieranych zarówno z funduszów publicznych jak prywatnych. Biuro to będzie również prowadziło ewidencye wszystkich Stowarzyszeń i Instytucyi dobroczynnych w Krakowie. Magistrat zajmie się opracowaniem regulaminu Centralnego Biura informacyjnego i przedłoży sprawozdanie na najbliższem posiedzeniu delegatów Stowarzyszeń dobroczynnych.

CENA MYDŁA W HANDLU DETAILICZNYM. Magistrat podaje do publicznej wiadomości, że na podstawie rozporządzenia Ministerstwa przem. i handlu oddział Małopolski w Krakowie z dnia 21 lutego 1920 r. ustalono maksymalną cenę mydła o zawartości niemniej jak 60 procent kwasów tłuszczowych na 77 K 14 hal. czyli 54 Mk za 1 klg. Cena ta obowiązuje za produkta wytworzone po 1 marca 1920 roku.

„NAWRÓCENIE KAPITANA BRASSBOUNDA" SHAW'A. Dzisiaj premiera komedyi „Nawrócenie kapitana Brassbounda" Bernarda Shaw'a. Niepospolity autor, którego satyryczne komedye obiegły tak jak i teraz wystawiana wszystkie sceny, znany jest już naszej publiczności ze świetnych dzieł: „Mezalians", „Pigmalion" „Bohaterowie" i in. Nawrócenie różni się od innych utworów tem także iż wziął w nim Shaw pod złośliwą obserwacyę reprezentantów społeczeństwa angielskiego na egzotycznem tle Maroka. Role główne grają pp.: Bednarzewska, Sosnowski, Bracki, Guttner, Miarczyński, Wasilewski i inni. „Nawrócenie" powtórzone będzie w niedzielę, poniedziałek, we wtorek i czwartek. Jutro popołudniu „Polityka" Perzyńskiego.

Z TEATRU „BAGATELA". Dzisiaj i jutro wieczorem raz jeszcze ujrzymy wyborną „Sprawę Kalsera", która tak świetnie grana przez naszych artystów rozśmieszała do łez całą widownię. „Twarz i maska" oraz „Zielony frak" ponownie wejdą na repertuar w tygodniu przyszłym. Nowością najbliższą jak już donosiliśmy będzie „Papierowy kochanek" Szaniawskiego.

OSTATNI W TYM SEZONIE KONCERT SYMFONICZNY odbędzie się w „Bagateli" w niedzielę 18 bm. Koncert ten poświęcony będzie muzyce polskiej w programie zatem znajdą się utwory symfoniczne nestora naszych kompozytorów Zeleńskiego, Noskowskiego i Karłowicza.

BR. WITOLD BELZA, znany lwowski literat, na zaproszenie krak. „Związku pracowników pióra" przybył dziś do Krakowa, gdzie w Domu artystów (plac św. Ducha) wygłosi trzy prelekcye — dziś (sobota) „Z młodzieńczych lat Szopena" jutro niedziela) „Obrazki i typy starej Warszawy" i we wtorek „Z dziejów walki poetyckiej" (Mickiewicz—Słowacki). Początek prelekcyj o godz. 7.30 wieczór.

O ŚP. CHLĘDOWSKIM, jako znawcy kultury artystycznej Włoch, wygłosi wykład, staraniem krak. „Związku pracowników pióra", redaktor Emil Haecker w Domu artystów w środę 14 bm.

WZYWA SIĘ WSZYSTKICH „CZWARTAKÓW" do bezzwłocznego nadsyłania swych dokładnych adresów dla celów organizacyjnych, do: Kielce Centralna Drukarnia Dow. Okr. Gener. Redakcya „Czwartaka" Czasopisma 4-go pp. Leg.

(T) **ZASŁABNIĘCIE STARUSZKI NA CMENTARZU.** Wczoraj o godzinie 5 popołudniu zawezwano Pogotowie na cmentarz Rakowicki gdzie na jeednym z grobów znaleziono nieprzytomną 70-letnią staruszkę Cecylię Klimkową. Lekarz Pogotowia stwierdził udar mózgowy. Odwieziono ją do szpitala.

(T) **KRADZIEŻ SKÓR WARTOŚCI 100.000 KOR.** W nocy z 7 na 8 bm nieznani złoczyńcy włamali się do magazynu Towarzystwa produktów ziemnych przy ulicy Szerokiej l. 8, gdzie po splądrowaniu składów skradziono surowe skóry wartości 100.000 koron. Policya zarządziła śledztwo.

(T) **KRWAWA BÓJKA W SZYNKU.** Onegdaj w pewnym szynku przy ul. Grzegórzeckiej nr 66-letniego Juliana Szymczyka i jego syna Juliana napadli Kazimierz Idenc i Julian Małkowski, którzy w ten sposób chcieli załatwić swe dawne porachunki. Przeciwnicy dobyli noży i powstała zażarta walka w której Szymczykowie zostali ciężko poranieni. Koniec położyła wreszcie policya na widok której Idenc i Małkowski zbiegli. Charakterystycznem jest „powiedzenie" pewnej kobieciny która do lekarza zawezwanego Pogotowia odezwała się w te słowa: „Niepotrzebnie pan doktor przyjechał, bo oni i bez tego się wyliżą. — przyjechała **c. k. policya to wystarczy"** (!)

(T) **KRADZIEŻ STRYCHOWA.** P. Helena Dąbrowska żona kapelmistrza zamieszkała przy ul. Grabowskiego l. 10 doniosła że onegdaj z jej strychu skradziono jej materyę pluszową i inne rzeczy wartości 2000 koron.

(T) **ARESZTOWANIE ZA WYŁUDZENIE.** Onegdaj aresztowano Leona Majewskiego l. 36 rzekomo technika, który wyłudził od różnych osób, między innymi od Stefanii Makowskiej i od Stanisława Gajdzickiego po 500 koron pod pozorem dostawy 500 kg ryżu, który miał rzekomo otrzymać od firmy Emil Kefier przy ulicy Sławkowskiej 23.

(T) **ZABŁĄKANE DZIECKO.** Wczoraj wieczorem na tutejszą policyę plutonowy policyi przyprowadził zabąkanego na ul. Wrocławskiej chłopaka lat 5 niewiadomych rodziców. Chłopczyk mówi, że na imię mu Antoś. Obecnie znajduje się na policyi, poczem oddany zostanie do przytułku.

„STRAŻ NAD WISŁĄ". Ukazał się pierwszy numer miesięcznika pod tą nazwą, wydawanego przez szefa Wydz. kult. oświatowego Dow. Fr. Pomorskiego mjr. Dienstl-Bethowe i Edwarda Ligockiego. Na treść numeru pierwszego składają się utwory i arty kuły M. Altińskiego, Henryka Bagieńskiego, Maryana Dienstl-Dąbrowy, dr Biańska, Jana Hertza, Andrzeja Niemojewskiego Rimigiusza Kwiatkowskiego, dr Bronisława Pawłowskiego, dr W. Ścibor-Rylskiego, praw. Z. Wachowskiego, W. Włodka i Kazimierza Przerwy-Tetmajera. 25 ilustracyi zdobi wykwintne to pismo poświęcone naszej kulturze. Prenumerata kwartalna 24 Mk. Adres Redakcyi i Administracyi. Toruń ul. Żeglarska 8.

OSOBISTE.

Znany i powszechnie ceniony Krajowy Inspektor lasów Inżynier **Michał Parylak** ustąpił z dotychczasowego stanowiska i objął stanowisko dyrektora Towarzystwa agrarno-osadniczego we Lwowie.

Z Centralnego Związku Małopolskiego przemysłu fabrycznego we Lwowie.

Dnia 22 zm. odbyło się we Lwowie posiedzenie Wydziału centralnego Związku małopolskiego przemysłu fabrycznego pod przewodnictwem prezesa A. ks. Lubomirskiego.

Stwierdzono na podstawie sprawozdania dyr. Battaglii, że nastąpiło ostateczne przeniesienie centralnego Biura Związku do Lwowa przy zatrzymaniu Oddziału Krakowskiego oraz, że wyposażono w większy aparat Ekspozyturę w Warszawie, którą osobiście kieruje dyrektor Związku.

Biura Związku wykazują znaczny przyrost agend, a prócz szeregu interwencyi w konkretnych sprawach członków zajmuje się Związek bardzo intenzywnie ogólnemi sprawami przemysł nasz obchodzącemi, a to przedewszystkiem na terenie warszawskim.

Przechodząc do omówienia tych spraw ogólnych podkreślił Dyrektor Battaglia brak planu polityki ekonomicznej, jaki wykazuje Warszawa. Państwo musi się niezawodnie zadłużyć za granicą, jednakże powinno wiedzieć z góry według programu ustalonego na co ma się wprzód zadłużyć. Otóż, aby choć cześciowo na dalszą metę zapobiec wzrostowi długów na zakupno mąki zagranicznej na podwyżki płac urzędników itp., należy śmiało zadłużyć się na obniżenie kosztów sprowadzenia zboża na zasiew, bydła oraz fosforytów i pirytów dla fabrykacyi superfosfatów i kwasu siarkowego (na nawozy sztuczne).

Rada przemysłowo-handlowa nie jest wczas informowana o projektach ustaw i rozporządzeń Rządu, który nieraz bez poprzedniego porozumiewania się z organizacyami fachowemi wnosi do Sejmu projekty lub wydaje zarządzenia, dla Państwa szkodliwe. Przeciwdziałać temu powinien Centralny Związek polskiego przemysłu górniczego, handlu i finansów, który także powinien urządzać u siebie częstsze ankiety i zawiadamiać wczas o przedmiocie obrad swych członków, by umożliwić im wydanie opinii.

Z inicyatywy Małopolskiego Związku fabrycznego wysyła Ministerstwo przemysłu i handlu misyę na Śląsk Górny, celem zapewnienia dla naszego przemysłu niektórych artykułów niezbędnych, jak blendy cynkowej, błyszczyku, ołowiu, kwasu siarkowego itp.

W sprawach celnych popełniono wiele błędów. Zbiera się materyał, który pozwoli nam dążyć do zmian ustawy celnej odnośnie do uwolnienia od cła szeregu artykułów, jak niemniej do zmiany taryfy celnej.

Wprost niepojętem jest, że mimo ustawy z 18 lipca 1919 r. akcya odbudowy zniszczonego przemysłu nie może postąpić naprzód, a to dlatego że statut Banku państwowego dla odbudowy ugrzązł w ministerstwach i nie może dostać się do Sejmu.

Odnośnie do kredytów ulgowych dla rękodzieła trzeba skonstatować, że cała akcya Rządu chybiła i dąży się obecnie do gruntownej rewizyi zasad udzielania kredytu.

Następnie omówił mowca obszernie szereg akcyi wdrożonych przez Centralny Związek Małopol. przemysłu fabrycznego na rzecz różnych gałęzi jak fabryk mebli giętych, fabryk papieru, przemysłów drzewnych, przemysłu naftowego itd.

W dyskusyi, jaka się wywiązała nad sprawozdaniem zabierali głos pp. prezydent Baczewski, poseł dr Cieślowicz, dyr. Tomicki, dyr. dr Bieńkowski, oświetlając z jednej strony niektóre punkty sprawozdania dyr. Battaglii, z drugiej strony wyrażając szereg postulatów z dziedziny potrzeb małopolskiego przemysłu fabrycznego.

Po przyjęciu sprawozdania Dyrekcyi do wiadomości, zatwierdzono zamknięcie rachunkowe za r. 1918-19, wykazujące w rozchodach 136.670 K 59 h, zaś w przychodzie 122.872 K 79 h, a zatem niedobór 9791 K 80 h.

W końcu uchwalił Wydział zamianować sekretarza p. Tadeusza Rawickiego wicedyrektorem Związku z siedzibą we Lwowie.

NADESŁANE.

Czesi pragną załatwić ugodowo sprawę cieszyńską?

Projektowany zjazd obu ministrów spraw zagranicznych.

Warszawa (tel. M.). W politycznych kołach warszawskich rozeszły się pogłoski, jakoby Czesi okazywali tendencyę załatwienia sprawy cieszyńskiej w drodze ugodowej. Dyplomacya czeska zmierza do urządzenia zjazdu obu ministrów spraw zagranicznych, na którem możnaby sprawę załatwić pojednawczo. Inicyatywa pochodzi rzekomo od dra Benesza.

(O ile wiadomość powyższa nie okaże się zwyczajną plotką, mogłaby ona świadczyć o ugruntowaniu się wśród Czechów przekonania, że kampania plebiscytowa w Cieszyńskiem jest dla nich stanowczą przegraną. Czesi, chcąc „ratować, co się da", próbują ugody. Nie jest też wykluczonem, że mamy tu do czynienia z manewrem, mającym na celu uśpienie czujności polskiej — przyp. Red.).

Dymisya czeskich ministrów Szrobara i Svehli.

Praga (PAT). Telegraphen Compagnie donosi: Klub posłów słowackich postanowił wczoraj wezwać telegraficznie do Pragi ministra Szrobara. Słychać, że dr. Szrobar dziś jeszcze poda się do dymisyi, podobnie jak minister spraw wewnętrznych, Svehla.

Delegat rządu polskiego w Cieszynie domaga się zmian w postanowieniach o prawie głosowania.

Rząd nasz protestuje raz jeszcze przeciw plebiscytowi w obecnych warunkach.

Cieszyn (PAT) Delegat rządu polskiego wniósł w sprawie warunków głosowania do międzynarodowej komisyi plebiscytowej następującą notę:

Przepisy o prawie głosowania zawarte w decyzyi komisyi z dnia 23 marca br. i instrukcyi o zastosowaniu tej decyzyi, zawierają kilka punktów, co do których uważam za konieczne zaproponować komisyi wprowadzenie pewnych zmian. W szczególności artykuł I. decyzyi komisyi zadekretował dopuszczenie do głosu w ks. Cieszyńskiem i Spiszu i Orawie poddanych b. monarchii austro-węgierskiej, mimo, że w Austro-Węgrzech istnieli jedynie poddani austryaccy i poddani węgierscy, nie zaś poddani austro-węgierscy, przyczem Austryacy byli cudzoziemcami na Węgrzech i odwrotnie. Takie zredagowanie artykułu czyni go niezrozumiałym, zdaje się bowiem z niego, że byli Austryacy mogą mieć prawo głosu na Spiszu i Orawie, zaś byli Węgrzy na Śląsku Cieszyńskim. Instrukcya zaś orzeka, że jedni i drudzy cudzoziemcy winni być od głosowania zasadniczo wykluczeni. Dla uzgodnienia proponuję, aby komisya zechciała nadać artykułowi I. postać taką, któraby czyniłaby jasnem, że powołanymi do głosowania są na obszarze Śląska Cieszyńskiego byli poddani austryaccy, na obszarze zaś Spisza i Orawy byli poddani węgierscy. Artykuł V dopuszcza do głosu osoby spełniające funkcye publiczne, o ile pozatem czynią zadość wymaganiom. Uważam jednakże za konieczne uzupełnienie tego artykułu decyzyą albo instrukcyą, że wykluczeni są zasadniczo od głosowania funkcyonaryusze służby bezpieczeństwa publicznego. Artykuł VI wyklucza od głosowania osoby przynależne nieposiadające trwałego miejsca siedziby w kraju. Instrukcya do tego artykułu wymienia jednakże tyle wyjątków, dotyczących prawo głosów emigrantów, że decyzya wykluczająca od głosowania osoby nieobecne od szeregu lat, staje się zupełnie iluzoryczną. Pozwalam sobie zaproponować zmianę punktu e) w artykule VI w tym duchu, że dopuszcza się do głosu osoby mające w kraju bliższych krewnych przez siebie utrzymywanych, albo stale wspieranych. Ponadto należałoby zasadniczo wykluczyć od udziału w plebiscycie osoby urodzone poza krajem i w nim nie mieszkające, co zresztą zda się wynikać ze sensu artykułu VI. Artykuł VIII decyzyi orzeka wykluczenie od głosowania osób skazanych sądownie za pewne przestępstwa. Jest to ograniczenie nie oparte bynajmniej na akcie z dnia 27 września i mogące spowodować nieobliczalne zwłoki w postępowaniu reklamacyjnem, bowiem sporządzanie wyciągów z aktów sądowych będzie postępowało bardzo powoli wskutek przeciążenia sądów sprawami bieżącemi. Punkt 2 i 5 artykułu VIII są skonstruowane zupełnie dowolnie bez widocznych podstaw, dlatego ze względów wymienionych proponuję uchylenie tych punktów, a co najwyżej wykluczenie od głosu osób pozbawionych w danej chwili praw obywatelskich albo odsiadujących karę za zbrodnie. Zmiany powyższe nie stoją w sprzeczności z intencyami komisyi, widocznemi z decyzyi co do prawa głosowania, spodziewam się więc, że zostaną przez komisyę zaaprobowane. Jednie co do artykułu XVII zmuszony jestem zrobić po porozumieniu się z mym rządem stanowcze zastrzeżenie przeciwko ustanowieniu już obecnie terminu dla sporządzenia list osób głosujących. W zagłębiu węglowem, gdzie postanowienia komisyi co do wydziałów gminnych i żandarmeryi dotąd trwa stan anarchii, stworzony przez bojówki i komitety czeskie, gdzie komisya nie wykonuje władzy wobec małej liczebności oddziałów okupacyjnych, nie może zagwarantować spokoju publicznego, bezpieczeństwa życia i mienia tamtejszej ludności polskiej. Przeprowadzenie plebiscytu, któreby dało potrzebne wszystkie gwarancye pod względem lojalności i bezpieczeństwa, jest obecnie niemożliwe. Dlatego pozwalam sobie prosić komisyę o nieustanawianie terminu, w jakim mają być ukończone prace przygotowawcze do plebiscytu aż do chwili, kiedy w zagłębiu węglowem zapanuje spokój i ład. Przyspieszenie tempa prac przygotowawczych do plebiscytu ludność tłumaczyłaby sobie jako chęć wykorzystania dla Czech chwili represyi, jakie po pogromie ludności polskiej, dokonywanym przez Czechów, w zagłębiu zapanowały, a w rezultacie lud polski znalazłby się w obliczu sytuacyi nad wyraz nie pożądanej. Spodziewam się, że w uwzględnieniu wymienionych motywów komisya przychyli się do mojej propozycyi, zapewniając tym sposobem pomyślny rezultat swojej pracy.

Dr. Michejda w Warszawie.

Warszawa (tel. M.). Zapowiedziano przybycie do Warszawy członka cieszyńskiej Rady Narodowej, dra Michejdy, który ma odbyć szereg konferencyi z premierem Skulskim i ministrami Grabskim i Wojciechowskim w sprawach plebiscytowych.

Plebiscyt na Mazurach i w Warmii odbędzie się 27 czerwca.

Projekt ordynacyi plebiscytowej.

Gdańsk. (PAT) Tutejsze dzienniki piszą, że komisya koalicyjna wypracowała już projekt przepisów dla głosowania ludowego. Przepisy te będą się odnosiły również i do obszaru kwidzyńskiego. Według dzienników projekt ten opiewa: Głosowanie ludowe w Prusach wschodnich i zachodnich odbędzie się (§ 1) 21 czerwca 1920. Wedle § 2 prawo głosowania ma każda osoba bez różnicy płci, która (punkt 2) ukończyła 30 rok życia, (punkt b) urodziła się w strefie, w której odbywa się głosowanie, albo ma tam miejsce swojego stałego zamieszkania, albo zwykłego pobytu od roku (jako rok, od którego będzie się liczyło stałe zamieszkanie względnie zwykły pobyt będzie oznaczony przypuszczalnie rok 1905).

§ 3 postanawia, że osoby ubezwłasnowolnione, jak umysłowo chore lub upośledzone, są od prawa głosowania wykluczone. § 4. Prawo głosowania będzie wykonywał uprawniony do głosowania w miejscu swojego stałego zamieszkania albo zwykłego pobytu.

Kto nie ma jeszcze stałego zamieszkania, albo zwykłego pobytu na obszarze plebiscytowym wykonuje swoje prawo głosowania w gminie.

§ 5. Nadzór nad głosowaniem. W łonie komisyi aljanckiej będzie utworzona komisya kontrolna, składająca się z przewodniczącego, zastępcy i czterech członków. Przewodniczącym tej komisyi jest oficer kontrolny komisyi koalicyjnej, jego zastępcą landrat, upoważniony przez komisyę koalicyjną lub pierwszy burmistrz obszaru miejskiego Olsztyna. Dla każdej komisyi kontrolnej przeznaczy komisya koalicyjna czterech członków i czterech zastępców z poza uprawnionych do głosowania. W okręgu plebiscytowym, z których to osób jedna będzie mianowaną protokolantem.

§ 6. Głosowanie odbywa się w gminach tak jak podziały ich obecnie istnieją. Wobec tego każda gmina albo każdy samodzielny obszar dworski tworzy okręg głosowania. Dla ułatwienia głosowania będzie utworzonych w miastach tyle okręgów głosowania, ile było utworzonych przy ostatnich wyborach gminnych.

§ 7. Dla każdego okręgu głosowania będzie utworzony do 17 bm. komitet dla głosowania.

§ 10 omawia sporządzenie list Komitety dla głosowania.

§ 12. Głosowanie trwa od 8 rano do 7-ej wieczór. Karty głosowania mają być oznaczone słowami „Polska" albo „Niemcy".

§ 15 zawiera postanowienia dotyczące kar za przekroczenia powyższych przepisów.

Ludność polska sprzeciwia się plebiscytowi w czerwcu.

Olsztyn. (PAT) Rozchodzące się od dłuższego czasu wiadomości o naznaczeniu terminu plebiscytowego na czerwiec wywołały wśród ludności polskiej silne zaniepokojenie i wzburzenie. Dotychczas bowiem nie spełniono ani jednego z warunków traktatu wersalskiego, mających umożliwić bezstronny i sprawiedliwy plebiscyt. Wobec terrorystyczno-militarnej organizacyi i pozostawionej przez Prusy na terenie warmińsko-mazurskim, plebiscyt może być dokonany tylko z krzywdą ludności polskiej. Dotychczas równouprawnienie jest tylko na papierze, w rzeczywistości wszelkie prawa i wolność są tylko po stronie niemieckiej, gdyż urzędnicy pruscy paraliżują wykonanie wszelkich rozporządzeń komisyi plebiscytowej, albo też otwarcie im przeciwdziałają. Plebiscyt w terminie czerwcowym musiałby się wyrazić odbyć pod auspicyami prusko-niemieckimi. Plebiscyt byłby nie wyrazem woli ludności, lecz sankcyą biernego oporu biurokracyi niemieckiej i militaryzmu pruskiego przeciwko postanowieniom traktatu pokojowego.

Deficyt Lwowa wynosi 118 milionów.

Lwów (PAT). Komisya budżetowa miejska stwierdziła, że deficyt miasta Lwowa za rok budżetowy 1919—1920 dochodzi do 118 milionów koron.

Minister handlu i przemysłu w Małopolsce wsch.

Lwów (PAT). Minister handlu, Olszewski, przybędzie tu w niedzielę. W poniedziałek udaje się pan minister do Borysławia, poczem do Gródka i Jasła. Następnie przez Kraków powróci do Warszawy.

Zjazd naukowy w Warszawie.

Warszawa (PAT). Trzeci dzień obrad pierwszego polskiego zjazdu ogólno-naukowego poświęcony był głównie kwestyi naukowego badania Polski. Referował prof. W. Szafer, J. Ujejski, prof. Roman i Mieczysław Limanowscy. Ten ostatni podkreślił z naciskiem konieczność stworzenia instytucyi, któraby miała za zadanie budowanie gmachów wiedzy w Polsce w jak największym zakresie. Na posiedzeniu popołudniowem profesorowie Mościcki i Morozewicz przedstawili stosunek nauki do życia gospodarczego. W dyskusyi zabrali głos przedstawiciele nauk technicznych. Miasto zaprosiło zjazd na przedstawienie wieczorne w Teatrze Wielkim.

Powrót Paderewskiego do Warszawy.

Warszawa (tel. M.). P. Paderewski wróci do Warszawy w połowie kwietnia, aby pełnić nadal obowiązki poselskie w Sejmie.

Nowa faza sprawy prof. Askenazego?

Warszawa (tel. M.). Prasa żargonowa podaje wiadomość, że w sprawie prof. Askenazego zaszedł nowy zwrot, mianowicie senat zamierza zmienić pierwotną decyzyę swoją w tej sprawie i powołać go na uniwersytet warszawski. W związku z tem prof. Petrażycki miał cofnąć swoją dymisyę.

Pochód Reichswehry w Zagł. Ruhry trwa dalej.

Essen zajęte. -- Do pochodu przynagla rząd niemiecki stronnictwo wojskowe.

Paryż (PAT) Z Moguncyi donoszą do „Tempsa" **że wojska Reichswehr postępują dalej w kierunku centr. zagł. Ruhr.** Potwierdza się, że Essen zostało zajęte przez pułk strzelców i że żołnierze czerwonej armii uciekając przed naporem wojsk rządowych, poddali się w liczbie około **1000 Anglikom,** podobnie jak przed kilku dnia mi oddziały Reichswehr. Pewnem jest, że pochód Reichswehr do strefy neutralnej **odbywa się pod naciskiem partyi wojskowej na rząd berliński.**

Niemcom dano jeszcze tydzień czasu do namysłu.

Wiedeń (PAT) Biuro kor. donosi z Londynu: **Niemcom dano dalszą zwłokę tygodniową do wycofania wojsk ze strefy neutralnej.**

Do Frankfurtu przybyły posiłki francuskie.

Wiedeń (PAT) Dzienniki donoszą z Frankfurtu, **że przybyły tam świeże posiłki francuskie.** Wobec groźnego stanowiska pewnej części ludności władze francuskie poczyniły wieczorem szereg zarządzeń bezpieczeństwa. Do zajść jednakże nie przyszło więcej. Wojska francuskie występują z wielką rezerwą.

Prasa angielska pochwala akcyę Francuzów w Nadrenii.

Paryż. (PAT) Radio. Dzienniki angielskie są zdania, że postępowanie Francuzów jest uzasadnione i domagają się od rządu, ażeby dał Francyi jak najdalej idące poparcie.

Komuniści niemieccy za natychmiastowym strajkiem generalnym.

Berlin (PAT) Na walnem zgromadzeniu berlińskich rad fabrycznych oświadczył Daeumig, **że położenie jeszcze nie dojrzało do przeprowadzenia strajku generalnego.** Wbrew tej opinii **komuniści i komunistyczne stronnictwo robotnicze zaproponowali natychmiastowe proklamowanie strajku generalnego.** Nadto domagali się komuniści **postawienia w stan oskarżenia rządu Rzeszy i prezydenta państwa za to, że wdali się z rządem francuskim w rokowania w sprawie wmarszu wojsk francuskich do obszaru nad Ruhrą.**

„Einwohnerwehr" rozwiązane

Berlin (PAT). Biuro Wolffa donosi: Pruskie ministerstwo **postanowiło dzisiaj rozwiązać „Straż mieszkańców".**

Fałszywe pogłoski o odpowiedzi sowieckiej na ostatnią notę polską.

Warszawa (tel. M.). W kołach politycznych rozeszły się pogłoski, **jakoby rząd sowiecki nadesłał już odpowiedź na ostatnią notę** min. Patka. Wiadomość ta spotkała się z kategorycznem **zaprzeczeniem ministerstwa spraw zagranicznych.**

Radek przeciw plebiscytowi na ziemiach kresowych.

Warszawa (tel. M.). Zwrócił tutaj uwagę artykuł Radka, pomieszczony w „Izwiestiach" moskiewskich, a **poświęcony kresom wschodnim.** Radek komentuje uchwały sejmowej komisyi spraw zagranicznych co do granic z 1772 roku w ten sposób, że **Polska dąży rzekomo do aneksyi części Łotwy, całej Litwy, Białorusi i Ukrainy do prawego brzegu Dniepru.** Propozycyę plebiscytu na tych ziemiach komisarz sowiecki uważa za komedyę burżuazyjną (?), **natomiast wypowiada się za prowizorycm terytoryalnem między Polską a Rosyą.** Rzecz charakterystyczna, że **pomysł Radka zgadza się zupełnie z koncepcyami narodowych demokratów, którzyby pragnęli również wspólnej granicy z Rosyą kosztem ludów kresowych.**

Łotwa żąda odszkodowania od bolszewickiej Rosyi.

Ryga (PAT) Minister spraw zagranicznych Mejerowicz oświadczył przedstawicielom prasy, że Łotwa podczas rokowań pokojowych z rządem sowietów żądać będzie prócz uznania de jure republiki łotowskiej, **odszkodowania pieniężnego za wywiezione do Rosyi sowieckiej objekty, w wysokości 27 milionów w złocie, oraz za szkody wyrządzone podczas działań wojennych w wysokości około trzech milionów.** Część odszkodowania może Łotwa przyjąć w formie koncesyj od Rosyi. W skład delegacyi pokojowej łotewskiej pod przewodnictwem Seeberga wejdzie również minister skarbu **Purisch, o ile wróci na czas z Londynu.**

Uznanie niepodległej Ukrainy przez Łotwę i Estonię

Warszawa (tel. M.). Rządy Estonii i Łotwy uznały oficyalnie samodzielność i niezawisłość ukraińskiej republiki ludowej.

Aresztowanie sprytnego oszusta.

Warszawa (tel. M.). Policya aresztowała niejakiego Adama Kozierskiego, prezesa Stowarzyszenia „Krzyż Ojczyzny Polski na Syberyi", który, wyzyskując nastroje patryotyczne i łatwowierność odpowiedzialnych sfer, wyłudzał ofiary na cele rzekomo patryotyczne. Kozierskiego osadzono w więzieniu.

Samobójstwo sekretarza ukraińskiego poselstwa w Wiedniu.

Wiedeń (PAT). „Neues Wiener Tagblatt" donosi, że w jednym z hoteli wiedeńskich **odebrał sobie życie sekretarz ukraińskiego poselstwa w Wiedniu, Michał Bilenko. Powodem było to, że nie mógł się wyliczyć z sum mu powierzonych.**

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wyd. „Editor“ J. Konarski. — Redaktor odpow.: Jan Stankiewicz. (Tel. 2124). — Druk. Ludowa w Krakowie.